Po likwidacji gimnazjów w woj. Lubuskim pracę miało stracić 200 nauczycieli. Prognozy się nie sprawdziły.

- Zanosiło się, że będzie gorzej, ale okazuje się, że nie jest tak źle. Na tle innych miast w Polsce wypadamy całkiem dobrze - mówi Bożena Mania z Zielonej Góry, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego woj. Lubuskiego.

Kiedy ponad rok temu rząd zapowiedział, że zamierza wprowadzić reformę oświatową, czyli zlikwidować gimnazja i przywrócić ośmioletnią podstawówkę, związkowcy przepowiadali, że na bruk pójdzie wielu nauczycieli. Tylko w Lubuskim pracę miało stracić co najmniej 200 z nich. A jak rzeczywistość wygląda dziś, na półtora tygodnia przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego?

- Konkretne dane dotyczące nauczycieli będziemy mogli podać na przełomie września i października, gdy zaczną napływać do nas dane ze wszystkich szkół - mówi Ewa Rawa, lubuski kurator oświaty w Gorzowie.

„Na piechotę" zbierają je już związkowcy. - W Gorzowie 13 osobom nie przedłużone zostały umowy o pracę mówi prezes Oddziału ZNP. Przed wieloma miesiącami spodziewano się, że przez reformę oświaty pracę może stracić prawie 40 nauczycieli. Dziś liczby są zupełnie inne. A miasto mówi, że zwolniony nie został ani jeden nauczyciel.

- To, że ta liczba się nie potwierdziła, to ogromna zasługa dyrektorów szkół. Utrzymywali ze sobą kontakt, by informować o swoich ruchach. Dzięki temu nauczyciele z gimnazjów mogli szybko znaleźć zatrudnienie w innych szkołach.

Przez reformę oświatową pracy nie stracił żaden nauczyciel w Zielonej Górze. Tu też dochodziło do wymiany informacji. - Mieliśmy osobę w urzędzie do kontaktu z dyrektorami szkół - mówi wicenaczelnik wydziału oświaty. Podobnie jest w innych rejonach województwa. W gminie Szprotawa, Małomice i Niegosławice żaden nauczyciel nie stracił pracy.

To, że u nas nie ma tylu zwolnień, nie oznacza, że jesteśmy zieloną wyspą. Pamiętajmy, że zwolnienie każdej jednej osoby to dramat konkretnego człowieka. Sama reforma też nie jest bezkosztowa. Ona powoduje, że będzie grupa nauczycieli „objazdowych". By uzbierać liczbę godzin, będą jeździć po kilku szkołach, a za paliwo nikt im nie zapłaci - mówi Bożena Mania.

A skoro mowa o kosztach... Na przygotowanie budynków do przyjęcia większej liczby uczniów lub też przyjęcie uczniów w innym wieku (tam, gdzie w czerwcu uczyli się 16-latkowie, będą uczyć się 7-latkowie), też idą miliony. W Gorzowie na remonty w szkołach poszło w tym roku 1,5 mln zł więcej niż rok temu. Zielona Góra na przygotowanie szkół do reformy wydała 1,2 mln zł. Z ministerstwa oświaty przyszło 287 tys. zł. Reszta pochodziła z kasy miasta.

- W niektórych szkołach remonty jeszcze trwają. Do reformy jesteśmy przygotowani - mówi kurator Rawa.